Nr. 86. Przemyśl, Niedziela 25. października 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi: tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmniej po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
25. niedz	D. 23. po św. J. K	N. 18. po Sosz. Hł 1
26. pon.	Ewarysta P.	Nazarya
27. wtor.	Sabiny M.	Ewfymija
28. środa	Szymona i Judy A	Łonhyna S.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d 24. października 1891.

Na mocy uchwalonego przez Izbę poselską projektu do ustawy, wejdzie w życie w Austryi nowa instytucya Izb lekarskich. Już od siedmiu lat w kołach lekarskich wyrażano życzenie, aby taka instytucya utworzoną została. Będzie ona miała podobną organizacyę, jak Izby adwokackie i handlowo-przemysłowe. Liczba okręgów i ich siedziby zostaną oznaczone rozporządzeniem administracyjnem. Zadaniem Izb lekarskich będzie obradować nad wspólnymi interesami stanu lekarskiego, oraz starać się o rozwój zdrowotności i sanitarnych urządzeń za pomocą uchwał i projektów. Każdy lekarz, z wyjątkiem lekarzy zostających w służbie polityeznej, z obowiązku ma należeć do Izby. Na żądanie władz będą Izby lekarskie obowiązane składać sprawozdania i opinie, a w naradach krajowej Rady zdrowia nad sprawami zasadniczymi będą brały udział przez swoich delegatów Każdorazowe prezydyum Izby stanowić będzie pewnego rodzaju radę honorową, której atoli nie przysługuje prawo dyscyplinarne, lecz tylko prawo napomnienia, nagany lub nakładania kar pieniężnych. W Izbie poselskiej projekt ten z żadnej strony nie spotkał się z zasadniczą opozycyą. Objawiały się tylko życzenia, aby Izbom przyznano także prawo dyscyplinarne. Z oświadczenia radcy Kusy'ego można było wnosić, iż rząd nie zgodziłby się na to, gdyż nie mógłby dopuścić, aby Izby wkraczały w atrybucye władz sądowych i politycznych. Tak więc przy organizacyi nowych Izb główny nacisk położono na obronę interesów stanu lekarzy na humanitarną ich działalność w gronie kolegów zawodowych, oraz na odpowiednią reprezentacyę stanu lekarskiego na zewnątrz.

Kölnische Ztg. twierdzi, że nie przyjdzie do spotkania między carem Aleksandrem a cesarzem Wilhelmem. Uroczystość srebrnego wesela odbędzie się dnia 9 listopada dlatego nie w Peterhowie lecz w Liwadyi, że car pragnie wobec niedawnego wypadku śmierci w rodzinie, obchodzić uroczystość w ściśle rodzinnem kółku i o ile możności jak najciszej. Droga do Liwadyi będzie dla tego samego wybrana jak najprostsza i ma się odbyć w jak najkrótszym czasie. Dnia 29. b. m. rodzina carska, w towarzystwie królestwa duńskich i księżnej Walii z córkami, odjedzie na pokładzie „Polarnej Zwiezdy" z Kopenhagi do Naufahrwasser, z Gdańska wprost koleją malborsko-mławską przez Prusy do Warszawy, a ztamtąd nie zatrzymując się nigdzie, do Krymu. Odwiedzin cara nikt nigdy na dworze berlińskim nie zapowiadał; w roku bieżącym z pewnością nie przyjdą one do skutku. Nie ma to jednak wcale znaczenia politycznego, jest bowiem rzeczą znaną, powiada *Kölnische Ztg.*, że car bardzo niechętnie bierze udział w podobnych publicznych wystąpieniach, zwłaszcza teraz, kiedy jest dotknięty ciężkim ciosem rodzinnym".

Krezzeitung podaje ciekawy list z Londynu, jakkolwiek, o ile się zdaje, bez wielkiej wartości politycznej. Utwierdza się podobno w stolicy Anglii z każdym dniem bardziej przekonanie, że wielka wojna europejska jest bardzo prawdopodobna, tem więcej, że gabinet petersburski zechce ją zapewne przyspieszyć wobec głodu, który, jak się na to zanosi, z łatwością doprowadzić może do rozruchów wewnętrznych.

Nie igrajcie z ogniem!

Dwóch wychowańców szkoły stańczykowskiej, dwóch Donkiszotów reakcyi, Stadnicki i Abrahamowicz, ośmieliło się imieniem Koła polskiego, nie będąc do tego wcale upoważnionymi, przemawiać w komisyi dla reformy wyborczej *przeciw rozszerzeniu prawa bezpośrednich wyborów na włościan w Galicyi*. Opozycya Stadnickiego i Abrahamowicza ściągnie oczywiście na Koło polskie usprawiedliwioną niechęć najszerszych warstw ludności w całej Austryi, jak też i całej światłej opinii cywilizowanego świata. Niechęć ta znalazła już wyraz wymowny w dziennikarstwie ruskiem, a „*Diło*", podając wiadomość o wystąpieniu Stadnickiego i Abrahamowicza, bryznęło nam w oczy następnie:

„Taką to grają komedyę Polacy w sprawie tak ważnej, jaką jest rozszerzenie prawa bezpośrednich wyborów na włościan w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi. Komedyę tę my dobrze rozumiemy. Polakom zależy na tem, by w razie reformy ordynacyi wyborczej nie wychodzili z urny wyborczej w Galicyi wschodniej Rusini, a w Galicyi zachodniej by szlachta również nie potraciła mandatów. Dotąd łatwo było za jakie złr. 10.000 kupić 200 albo 300 głosów, później i 100.000 złr. by nie wystarczyło.

„My, Rusini, oświadczamy się najgoręcej za rozszerzeniem wyborczego prawa dla włościan w całej Austryi i protestujemy przeciw temu, by Polacy z Niemcami wyjmowali Galicyę z pod tego dobrodziejstwa, jakieby przypadło w udziale ludowi wiejskiemu w innych austryackich krajach. Do tego żadania jesteśmy uprawnieni, bo ponosimy te same ciężary, co inne ludy w podatkach i rekrutach. Czy włościanin ruski ma być czemś gorszem od niemieckiego lub czeskiego chłopa? To samo dotyczy i włościan niemieckich.

„Jeśli pp. Stadnicki i Abrahamowicz sądzą, że lud ruski i mazurski jest taką ciemną masą, że nie potrafi należycie ocenić tego stanowiska, jakie w tej sprawie Koło polskie zajęło, to się grubo mylą. Lud ruski i mazurski rozumie doskonale, że Koło polskie w tej sprawie idzie wbrew politycznym interesom ruskiego i polskiego narodu, a w szczególności wbrew interesom ludu wiejskiego".

Nie dość na tem; po błazeństwie stańczykowskiem, Koło, to poważne: Koło polskie, ów stek rozumów stanu galicyjskich politycznych wielkości, wszystkimi głosami, przeciw głosom Lewakowskiego, Sokołowskiego, Weigla, Potoczka i Gniewosza, uchwaliło dać odmowną odpowiedź na podanie Klubu ruskiego, w którem uprasza, „aby liczbę członków komisyi dla reformy ustawy wyborczej zwiększyć z 18 na 24 i aby przez to Klubowi ruskiemu nastręczyć sposobność do wypowiedzenia swoich zapatrywań w tej tak doniosłej sprawie.

Koło polskie tą uchwałą dało świetną interpretacyę ugody polsko-ruskiej! Szczęściem, że Rusini, z którymi demokracya polska chce istotnie żyć w zgodzie, stykając się z nami codziennie, wiedzą bardzo dobrze, że Koło polskie nie jest wyrazem opinii ogółu, że nie reprezentuje ono ludu polskiego. Lud polski tak dla siebie, jak i dla Rusinów pragnie najszerszych swobód obywatelskich i politycznych i przyjął z oburzeniem uchwałę powziętą przez większość posłów, którzy się podstępem pod fałszywymi hasłami, za pomocą intrygi, przymusu, wódki i kiełbasy, dobili mandatów.

Koło polskie zapomina, że za niem stoi wszechpotężna władza ludu; lud gdy go podrażnicie, gotów się ze samozwańczymi opiekunami obejść nie po parlamentarnemu. Nie igrajcie więc z ogniem, abyście nie narzekali w przyszłości, iż lud poszedł na bezdroża i rzucił się w objęcia skrajnych zasad; w tym kierunku popychacie go sami.

Myśl przewodnia socyalizmu.

Studyum wedle Jerzego Vollmana.

I.

Żaden z ruchów społecznych, nie wyłączając stadyum przygotowawcze wielkiej rewolucyi francuskiej, nie odznaczał się taką iście mrówczą skrzętnością w krzewieniu swoich zasad pismem i słowem, jak ruch socyalistyczny. Mimo to, prócz mężów nauki, polityków i dziennikarzy zawodowych, zaledwo szczupła liczba ludzi czytających i myślących pojmuje i rozumie zasady nowożytnego, naukowego socyalizmu. Przeważnie rozumieją wszyscy zapatrujący się powierzchownie na ten nowy ruch społeczny, pod socyalizmem utopie a pod socyalistami utopistów, którzy zamierzają kwestyę socyalną rozwiązać za pomocą wymyślonych, mniej więcej trafnych systemów, wskazując w nich ludzkości z drobnostkową skrupulatnością tory postępu i jej przyszłego rozwoju.

Nowoczesny socyalizm innymi drogami zdąża do celu. Na podstawie badań dziejów ludzkości nabywa przekonanie, że ekonomiczne położenie pewnego narodu, w pewnym oznaczonym czasie, sposób produkcyi i rozdziału dóbr, — stanowi o tegoż ustroju towarzyskim państwowym i umysłowym. Ekonomiczne położenie jako podstawa, zaś zawisłość ekonomiczna jako główna przyczyna, powodują nędzę i niewolę klas pracujących. Niewolę ekonomiczną znów rodzi rozdział narzędzia od pracy. Klasa robotnicza nie posiada przyrządów do pracy, gdyż nie ma własności

ZYGZAKIEM.

Do pocałowania ręki dopuszczono znów radnych: pp. „Aczkolwiek" i „Weselnika," którzy swem wielomówstwem na posiedzeniach rady miejskiej nadużyli cierpliwości „Wielmożnego Pana Prezesa" Obaj ci mowcy „od siedmiu boleści" przy nominacyi miejskich „fizyków" przyczynili się swoimi głosami do zwycięstwa „dziewiętnastki" nad „siedmnastką" i wolno im będzie w nagrodę, jednemu zasiadać dalej w radzie miejskiej, drugiemu w wydziale pewnego stowarzyszenia przemysłowego. „Siedmnastkę" zawiodła protekcya kasy nowej; resztki ducha autonomicznego, kołatającego się jeszcze w umysłach niektórych ojców miasta, nie dały posłuchu prośbom popartym aż mundurem i czapką urzędową.

„*Ambo fisici*" porwą się teraz przepołowiwszy miasto i dochody niezawodnie z kopyta do asanacyi, zwłaszcza, gdy potęgująca się influenza i wychylające za nią groźnie swoje głowy inne nagminne choroby, jak: kur, krup, błonica, krztusiec i ospa, mając do rozplenienia się grunt wyborny w szkołach miejskich, wadliwej kanalizacyi i wonnych zaułkach żydowskiej dzielnicy — domagają się tego natarczywie

Pewien mąż stanu — nie był on nigdy członkiem Koła polskiego — powiedział: „Jaką jest szkoła i jakim jest szpital, takiem też jest i społeczeństwo."

Świeżo mianowani lekarze miejscy niechaj tę sprawę wezmą do serca i niechaj dbając więcej o hygienę, jak o kieszeń, starają się przynajmniej w części urzeczywistnić myśl zawartą w owem powiedzeniu męża stanu.

Choroba i lekarz, to tematy nie nadające się do humorystycznego omówienia; lecz trudno o przedmiot weselszy, w chwili, zwłaszcza, gdy umysł mój przygniata troska o losy rodzinnego grodu, któremu zagrażają w niedalekiej przyszłości: Dyrekcya c. k. policyi i c. k. wojskowa straż policyjna Przemyśl bez inspektora w mundurze lamowanym srebrem, bez stójkowych strzegących w nocy bezpieczeństwa publicznego z karabinem nienabitym w ręku, bez policyanta chrapiącego donośnie w ciemnem zagłębieniu bramy, bez wzmianki kronikarskiej: „Stójkowego, jak zwykle nie było," straci swój urok, spadnie do rzędu miast cywilizowanych Europy, gotów się stać porządnym.

Ogół mieszkańców Przemyśla podziela ze mną to uczucie bolesne, a grono „ufnej młodzieży", które w minioną niedzielę „wykonało na dochód ś. p. pomnika pleno titulo" i t. d. z niebywałem powodzeniem sztukę „Ogniem i Mieczem," zamierza chwilę ustąpienia policyi miejskiej z widowni życia publicznego uwiekopomnić „wykonaniem" melodramatu pod tytułem „Ostatni Stójkowy." Poeta laureatus „pounfnej młodzieży", ten sam, który w niedzielę grał dzikiego Bohuna w spiczastym kapeluszu astrologa, udzielił mi do przejrzenia swój manuskrypt. Z utworu, przewyższającego siłą języka i grozą scenicznych sytuacyj krwią przesiąkłe melodramy francuskie, zaś realizmem Zolę i jego naśladowców— przytoczę ostatni ustęp aktu V, scena 26.

„Pić... albo nie pić.... Znak dajcie mi nieba;
Zakończyć żywot trzeźwo czy urznięty...
Magistrackiego nie zgryzę już chleba;
Pocóż więc błądzić samopas, przeklęty,
Gdy żal tkwi w sercu a srom pali lica
Mam być ostatnim i pomiędzy tłumy
Iść bez oręża i bez półksiężyca!
— — — — — —
Nigdy! . . . przenigdy!

Sześć bitych kartek zajmuje monolog „Ostatniego Stójkowego" przerywany gęstymi libacyami „wódy." „Ostatni Stójkowy" pada wreszcie na ulicy Jagiellońskiej przed drzwiami „Wielkiej Propinacyi." Łoskot upadającego ciała wywabia na ulicę kacyka propinatorów; kacyk pochyla się nad martwem ciałem, lecz nie mogąc przy lichem świetle latarń miejskich rozpoznać rysów leżącego, pomaga sobie zaświecając zapałkę W tem, o zgrozo! gazy wódczane wydobywające się z otwartych ust „Ostatniego Stójkowego," zapalają się, następuje wybuch, który rozrywa w kawały głównego propinatora i „Ostatniego Stójkowego," zamieniając równocześnie w kupę gruzów „Wielką Propinacyę." Zbiegowisko; nadjeżdża burmistrz i . . . Nie chcę nadużywać zaufania autora; kończę więc w nadziei, że „Ostatni Stójkowy" znajdzie przychylne przyjęcie, bo „Raz pierwszy", jak to nam zadeklamował w sobotę p. Kwieciński, ujęto ten przedmiot w formę dramatu.

Wacław W. Reger.

maszyn, naczynia fabrycznego, warsztatów ziemi, roli, słowem tego wszystkiego czem i na czem można zużytkować siłę roboczą, z czem i na czem pracować. Ogół środków do pracy, czyli innymi słowy kapitał, stał się wyłączną własnością jednej klasy, która przez to trzyma w zawisłości ekonomicznej, politycznej i duchowej, obraną z własności klasę robotniczą.

Posiadacz środków do pracy znajduje się w tem położeniu, że może za ich u życie stawiać robotnikom warunki a to tym uciążliwsze, czem droższym i więcej skomplikowanym jest przyrząd do pracy. Postęp nauk technicznych a za nimi ciągłe nowe wynalazki i ulepszenia w dziedzinie mechaniki, zwolniły ludzi od wielu rodzajów ciężkiej, nieprzyjemnej i żmudnej pracy ręcznej. Ze względu jednak, że machina zaoszczędzająca pracę ręczną stanowi własność kapitalisty, korzyści z machin, owoce wynalazków, przypadają w udziale przeważnie nie ogółowi tylko znikającej mniejszości kapitalistycznej.

Stale pomnażająca się liczba nowo wynalezionych machin, a tem samem ogromny wzrost sił mechanicznych, bez skrócenia odpowiedniego czasu pracy ludzkiej powoduje, że maszyny, które przy sprawiedliwszym ustroju społecznym, byłyby dobrodziejstwem dla ludzkości, w obecnych czasach są zgubnymi dla klasy robotniczej. Współzawodnictwo bowiem pracy ludzkiej z siłą mechaniczną, człowieka z machiną, i bezcelowa wreszcie produkcya zalewająca targi towarem przewyższającym li popyt, wiedzie do znacznej hyperprodukcyi, sprowadza zastój w przemyśle, obniża popyt za robotnikiem a często nawet czyni pracę ręczną zbyteczną.

Istota nowoczesnej produkcyi fabrycznej polega w stałem gromadzeniu własności w ręku posiadaczy środków do pracy, a postęp nowoczesny w tym się rozwija kierunku, że ostatecznie wszelkimi dobrami zawładnie garstka ludzi, której ludzkość cała będzie składać daninę z pracy i zarobku.

Historya ludzkości, to dzieje walki z przyrodą, z nędzą, z ciemnotą, bezsilnością i niewolą, walki prowadzonej przez narody od początku ich istnienia. Historya kształcenia się ludzkości, to znów walka z prawami przyrody, pokonanie i ujarzmienie sił elementarnych. Czyli więc szczyt kultury, owoc strasznych walk trwających tysiące lat, pod który uprawiły rolę niezliczone generacye krwią i potem, ma polegać w zrzeczeniu się setek milionów większej części dóbr materyalnych i duchowych na rzecz kilku tysięcy uprzywilejowanych, aby tą obnegacyą umożliwić owym wybrańcom używanie w pełni? Przenigdy! Kultura jest w spólnym dziełem całej ludzkości, musi więc być jej celem uszczęśliwienie całego społeczeństwa.

Badania socyalistów, w rozdziale środka do pracy od pracy i w zawładnięciu pierwszego przez jedną tylko odrębną klasę — odkryły źródło zawisłości i przyczynę nędzy społecznej. Odkrycie to wskazuje już lek dla wad i ułomności społecznych; nim jest: przeniesienie własności środków do pracy z klasy uprzywilejowanych na ogół. Tym tylko sposobem zniknie sprzeczność interesów dzielących społeczeństwo na dwa wrogie obozy i nastąpi zlanie się powaśnionych w harmonijną całość. Wtedy znikną nędza i niedola, wszelki postęp w dziedzinie wiedzy i wynalazków, zamiast nakładać ludzkości nowe okowy, wyjdzie na pożytek ogółowi; wtedy to dopiero ludzkość stanie się doskonałą!

Oto cel socyalizmu.

Dwa wiodą do niego szlaki: stosownie do tego, jak kto zagadnienia socyalne pojmuje, czy jako kwestyę kulturalną, czy jako kwestyę władzy. Każdy socyalista, brzydząc się gwałtem, pragnie rozwiązania zagadnienia socyalnego na drodze powolnej zmiany istniejących stosunków społecznych, bez nagłych przewrotów, w spokoju; — człowiek nie zwycięża nigdy godnie pięścią. — Niestety rozwiązanie kwestyi socyalnej nie jest zawisłem od samych tylko socyalistów, główna rola przypada tym, w których ręku spoczywa władza państwowa i ekonomiczna. Od nich zależy, aby socyalizm nie burzył lecz budował.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie dnia 21. b. m.

Izba po dokonaniu wyboru referentów dla tych działów budżetu, które wprost wniesione zostaną w pełnej Izbie, przystąpiła do dyskusyi nad ustawą w sprawie utworzenia Izb lekarskich.

Dep. Heilsberg podnosi dwa zarzuty przeciw ustawie. Uważa za niewłaściwe, iż lekarze stojący w służbie politycznej są wykluczeni z Izb lekarskich, a powtóre jako brak wykazuje to, iż projekt nie ustanawia w Izbach rady dyscyplinarnej.

Dep. Schneider żąda, aby Izbie lekarskiej przyznano prawo dyscyplinarne celem zapobieżenia brzydkiej konkurencyi i r bocie pewnych specyalistów. Mowca wywodzi, iż stan lekarski w ostatnich czasach był często zdyskredytowany i wymaga puryfikacyi. Dość zwrócić uwagę na niektóre anonse w gazetach i na ogromną liczbę żydowskich lekarzy w Wiedniu. Na 1600 lekarzy wiedeńskich jest 1000 żydów. Przy powiatowych kasach chorych jest 30 żydowskich, a 2 chrześciańskich lekarzy, a przy robotniczych kasach chorych jest 90 procent żydowskich lekarzy; w powszechnym szpitalu wiedeńskim na 40 sekundaryuszów jest 8 żydów. Mowca powołuje się na opinię prof. Ekerta przeciwko żydom i twierdzi w końcu, iż żydowscy lekarze przy niebezpiecznych eksperymentach posługują się chrześciańskimi pacyentami.

Dep. Bloch polemizował następnie z poprzednim mowcą, a dep. Lueger odpowiedział Blochowi zaznaczając, że zdziczenie i zdemoralizowanie młodzieży nie pochodzi od antisemitów, lecz jest ono wypływem złej rasy i brzydkich romansów. Twierdzenie, jakoby antisemici byli wrogo usposobieni dla idei monarchicznej, odpiera mowca i podnosi, iż właśnie żydzi stanowią we wszystkich państwach destrukcyjny żywioł. Że się nie sekcyonuje żydowskich, lecz same tylko chrześciańskie zwłoki, to jest faktem, a czyni się to z poszanowania dla żydowskich pojęć religijnych. Deput. Bloch odczytał ustępy z prywatnych listów Schneidera; te listy ofiarowano na sprzedaż także antisemitom. Kupił je jakiś żyd, podobno za 2000 złr. Nieuczciwy to sposób walki, jeśli z prywatnych listów wyrywa się pewne ustępy.

Po końcowem przemówieniu deput. Rosera, uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o Izbach lekarskich, a następnie całą ustawę z małymi zmianami stylistycznymi, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Posiedzenie dnia 22. b. m.

Po przekazaniu wniosku dep. Exnera w sprawie reformy ustawodawstwa o przywilejach przemysłowych osobnej komisyi, przystąpiono do dyskusyi nad preliminarzem budżetu na rok 1892. Prezydent zawiadamia, iż w jeneralnej dyskusyi zapisało się do głosu 4 posłów *contra*, a *pro* żaden.

Dep. Dyk, S kol i Vaszaty oświadczają się przeciw powiększaniu budżetu wojskowego, gdyż Austrya nie myśli o zdobyczach. Następnie mowca wstępuje przeciw przymierzu, bo jest ono finansowo szkodliwe, a politycznie niebezpieczne dla Austryi.

Mowca zwraca się do Słowian z klubu Hohenwarta i zapytuje, czy większość kartelowa z liberalnym p. Plenerem na czele wywalczy równouprawnienie? Czeska wielka własność niech nie zapomina o swojem historycznem zadaniu i niech się trzyma zdala od kartelu, a Polacy niech nie myślą, iż ustępstwa czynione im bywają dobrowolnie. Polacy mogliby się w Poznaniu pouczyć o dążnościach niemieckiego liberalizmu. Nie zawsze trzeba wierzyć w „niemiecką wdzięczność“ i w „niemieckie słowo,“ gdyż nawet ustaw zasadniczych nie dochowują Niemcy.

W końcu przechodzi mowca na pole wielkiej polityki.

Referent jeneralny budżetu deput. Biliński stwierdza, iż przeciw budżetowi nie podniesiono zarzutów, poczem Izba uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej.

Posiedzenie dnia 23. b. m.

Rząd przedkłada projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa; co się tyczy okręgów wyborczych mniejszej własności w Galicyi, ustęp 13 ordynacyi brzmieć ma odtąd, jak następuje: „13. Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik z miejscem wyborczem Jarosław; Cieszanów Lubaczów z miejscem wyborczem Cieszanów.“

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem uchwala Izba następnie bez rozpraw rozdziały 1 i 2 (dwór cesarski, kancelarya gabinetu). Przy rozprawie 3 (Rada państwa uskarza się Brzozad na bezpożyteczność i niesprawiedliwy skład parlamentu, który w teraźniejszej swej postaci jest odstraszający

Romańczuk uzasadnia nagłość wniosku o pomnożenie liczby członków komisyi dla reformy ustawy wyborczej z 24 na 36, a to dlatego, aby wszystkie stronnictwa i narodowości mogły być w komisyi reprezentowane. Mowca wskazuje, że Rusini nie mają wcale przedstawicieli w tej komisyi.

Imieniem swoich politycznych przyjaciół oświadcza Bareuther, że chętnie głosować będzie za tym wnioskiem. Podobne oświadczenie złożył także Herold dodając, że komisye winny być wiernem odbiciem parlamentu.

Plener występuje przeciw temu wnioskowi, wybory bowiem do komisyi odbywają się na zasadzie układu między stronnictwami. Kaizl oświadcza, że tworzenie komisyj na podstawie prywatnych układów uchybia godności parlamentu.

Tilscher żąda imiennego głosowania, za czem oświadczają się: Młodoczesi, partya narodowo-niemiecka i antysemici. Fakt, że Czesi morawscy sprzeciwili się imiennemu głosowaniu, wywołał żywy niepokój wśród Młodoczechów. Następnie odrzucono 88 głosami przeciw 77 wniosek Romańczuka w głosowaniu imiennem. Za wnioskiem głosowali: Młodoczesi, partya narodowo-niemiecka, antysemici, Czesi morawscy, Rusini i kilku przedstawicieli większej własności.

Nie tak bardzo nędzni.

(Dok.)

Główne wyniki z tego spisu zostały już obrachowane, a niektóre rezultaty obliczeń znajdujemy w ostatnim numerze *Biblioteki Warszawskiej*. Liczb tych w miesięczniku jest bardzo mało, pomimo to zawierają sporo cennych wskazówek. Zestawiamy je z danymi lat dawnych z Rocznika statystyki przemysłu i handlu dla Rutowskiego.

Ludność Galicyi dosięgła liczby 6,607.816. Powiększenie się w ciągu lat dziesięciu wynosi 648.909 co daje 10,, głów przyrostu na tysiąc mieszkańców rocznie. Jestto, po pierwsze, liczba absolutnie dosyć znaczna, większa niż w wielu państwach europejskich, a powtóre stosunkowo większa niż w dziesięcioleciu poprzedniem (9,). Słaby przyrost ludności nie zawsze jest oznaką upadającego dobrobytu (Francja), ale przyrost znaczny zwykle poczytywany jest za znak pomyślny i zazwyczaj nie chodzi w parze z potężniejącą nędzą.

Dodać należy, co jest bardzo ważne, że szybszy wzrost ludności w ostatniem dziesięcioleciu nie jest skutkiem większej liczby narodzin, lecz mniejszej śmiertelności. Ta z roku na rok stale słabnie, w r. 1882 wynosiła jeszcze 36 wypadków na 1000 mieszkańców, w 1889 już tylko 29.

Ważną wskazówkę co do stanu pomyślności w jakimś kraju stanowią liczby emigrantów i imigrantów. Do bogatej spiżarni ściągają przybysze, z pustki — uciekają. Przewyżka więc cyfry ludności napływającej nad wychodźtwem, jest znakiem dobrym. Cyfry bezpośrednie taką właśnie przewyżkę wykazują, mianowicie: liczba przybyszów w dniu spisu wynosiła 61.654 głów, zaś nieobecnych podano na 45.250. Ostatnia jednak liczba uważaną być może słusznie za wątpliwą, gdyż nieobecnych trudniej jest porachować. Z porównania tej różnicy pomiędzy cyfrą narodzin a cyfrą ześć z wysokością rzeczywistego przyrostu ludności, wypada, iż wychodźtwo przewyższa przypływ o 35.010. Gdyby jednak nie ulegało nawet żadnej wątpliwości, iż Galicya wciąż traci ludzi przez emigracyę, nie zaprzeczyło to innym dowodom, iż kraj dźwiga się ekonomicznie. Należy rozróżniać zawsze pojęcia źle i gorzej, dobrze i lepiej. Stosunki mogą się stale polepszać, a pomimo to jeszcze być złe, i w takim razie ludność nie przestaje odchodzić do prowincyj i krajów sąsiednich, gdzie łatwiej znaleść zarobek, lub gdzie zarobki są wyższe.

Nikt twierdzić nie zechce, że nieszczęśliwa przez wieki Galicya jest już rajem; chodzi o to, że dzisiejsi jej mieszkańcy umieją sobie radzić, to też zauważyć się daje nieustanne polepszenie, jeśli nie na wszystkich, to przynajmniej na wielu polach

Szybszy wzrost ludności miejskiej (szczególniej wielko-miejskiej) niż wiejskiej, świadczy, jak zauważyliśmy wyżej, o rozwoju cywilizacyjnym i gospodarczym kraju. Korespondent „Biblioteki Warszawskiej“ nie podał liczb, obejmujących wszystkie miasta; z uwag jego dowiadujemy się jednak, że w roku 1889 miast liczących przeszło 10 tysięcy mieszkańców było już 21, kiedy w r. 1880 rachowano tylko 18. Dalej stwierdza on fakt, że ludność wszystkich tych miast w ciągu upłynionego dziesięlecia wzrosła; wyjątek stanowią Brody i Drohobycz, w których upadek spowodowany został wyjątkowymi przyczynami miejscowymi.

Znajdujemy natomiast liczby mieszkańców dla dwu stolic kraju. Okazuje się, że Lwów liczył dziesięć lat temu 109.746 głów, dziś zaś 127.618. Kraków liczył dziesięć lat temu 66.075 głów, dziś zaś 75.514, czyli na 1000 ludności we Lwowie przybywało rocznie 16.$_{3}$, w Krakowie 14.$_{21}$, kiedy dla całego kraju mieliśmy liczbę 10.$_{9}$. Różnica wypada na korzyść miast większych, co jest znakiem bardzo pomyślnym.

Dodać wypada, że przewyżka taka na rzecz miast większych nie jest tak znaczną, jak bywała w niektórych pomyślnych chwilach u narodów szczęśliwszych. Co więcej, jest ona mniejszą, niż w latach ubiegłych. Od roku 1869—1880, przy ogólnym przyroście nieco słabszym, dla Lwowa wypada liczba 23.$_{8}$, a dla Krakowa aż 29.$_{6}$ głów na 1000 ludności rocznie. Fakt ten, nie zaprzeczając istnieniu postępu dzisiaj, dowodzić może, iż odbywał się on w latach ostatnich tempem powolniejszem niż dawniej.

Słabszy wzrost Lwowa i Krakowa może być jednak rezultatem przyczyn innych: w ostatniem dziesięcioleciu pobudowano sporo kolei lokalnych; bardzo więc naturalnem zjawiskiem na razie była decentralizacya życia ekonomicznego, potworzyły się inne punkty handlowe i przemysłowe. W tym czasie rozwinął się znakomicie galicyjski przemysł naftowy, ogniska jego mogły więc odciągnąć ludność od Krakowa i Lwowa. Wiadomo zać, że wzrost dużych miast zawsze i wszędzie jest skutkiem napływu ludności wiejskiej. Dopóki znamy jedynie drobniutką cząstkę liczb zgromadzonych, kwestya ta nie może być uwolnioną od wszystkich nastręczających się wątpliwości.

Pamiętać należy i o tem, że w dzisiejszych czasach ruchy wojsk często całkiem mącą znaczenie liczb statystycznych. Na przykład w ostatniem dziesięcioleciu znajdujemy nadzwyczajny wzrost Przemyśla, prawie o 60 głów na tysiąc rocznie. Stało się to jednak w znacznej części w skutek powiększenia załogi wojskowej.

Dorzucimy jeszcze, że w roku 1869 ludność miejska w Galicyi stanowiła 19.$_{94}$ procent ogółu mieszkańców, w roku 1880 21.$_{40}$. Mało więc miejsce powiększenie się absolutne i stosunkowe ludności miejskiej. Bardzo jest ciekawe, co pod tym względem powiedzą cyfry spisu ostatniego.

Wreszcie z danych, mogących świadczyć o postępie lub cofnięciu się Galicyi, znajdujemy w „Bibliotece“ przytoczone cyfry analfabetów. W r. 1880 wśród mężczyzn stanowili oni 74.$_{2}$ proc., w r. 1890 — 64.$_{8}$ proc.; wśród kobiet w r. 1887 — 79.$_{8}$ proc., w r. 1890 — 71.$_{8}$ proc.

Polepszenie się stosunków pod względem oświaty jest w istocie znaczniejsze, niż z samych cyfr powyższych wnosić można. Przedewszystkiem pamiętać należy, że postęp obejmować może tylko narastające pokolenie, nie tykając ogółu ludności. Przy słabem więc polepszaniu się stosunków, niższy procent analfabetów niekoniecznie pociągałby za sobą absolutnie mniejszą ich liczbę. Innymi słowy, istniałby już postęp, gdyby cyfra analfabetów wzrastała, ale słabiej niż ogół ludności. Tymczasem tutaj znajdujemy absolutne zmniejszenie się analfabetów wśród mężczyzn o 63 tysiące, wśród kobiet o 13 tysięcy.

Nie należy wnosić, ażeby dojście do stanu takiego, jak w niektórych kantonach Szwajcaryi, gdzie wszyscy mają początki oświaty książkowej i szkolnej, wymagało 40 lub 50 lat, co zdają się wskazywać liczby ubywania po 76 tysięcy analfabetów co lat dziesięć, gdy ogół ich wynosi jeszcze przeszło 3,720.000. Przypuszczać należy, że jeżeli jakiś zły wiatr nie zmrozi w Galicyi rozpoczętego dzieła, to stosunki poprawiać się będą coraz szybciej. Ludność spotykać będzie coraz mniej przeszkód, a coraz więcej ułatwień i udogodnień; a przytem, zasmakowawszy w pożytku światła, silniej garnąć się do niego będzie. Kierownicy zaś kraju nie spotkają tyle co dotychczas utrudnień do przeprowadzenia przymusu szkolnego z całym rygorem.

Oceniając te stosunki, pamiętać należy koniecznie, że krzewienie oświaty ludowej w kraju pod tym względem dawniej zaniedbanym należy do zadań bardzo trudnych. Wprzód nim o uczniów, postarać się trzeba dla szkół o nauczy-

cieli; zakładają się więc seminarya. Kilka lat upłynie, zanim wypuszczą one w świat pierwszy zastęp swoich wychowańców, a kilkanaście lub kilkadziesiąt, zanim ten zastęp będzie mógł wystarczyć ogólnym potrzebom. Młodzież nie zechce pewnie początkowo tłumnie garnąć się do zakładu, który nie daje widoków otrzymania zarobku nat chmiast; dopóki więc niema jeszcze szkół wiejskich, seminarya się nie zapełnią, bo niema możności otwierania szkół, bo niema ich kim obsadzać. Tworzy się koło zaczarowane, z którego tylko mozół wielu lat wyprowadzić jest wstanie.

Francya nigdy oczywiście tak zapuszczoną nie była, jak Galicya za panowania austryackiego i przed panowaniem austryackiem. Cieszy się wybornym stanem ekonomicznym, geograficznym i politycznym. Pomimo to na polu oświaty ludowej miała po upadku drugiego cesarstwa do rozwiązania takie same zadanie, jak Galicya po r. 1867. Oba kraje miały więc mniej więcej jednakowy czas do pracy, różnica wynosi ledwie 4 lata. Trzecia republika wytężyła wszystkie siły, dziesięćkrotnie podniosła budżet wychowania narodowego, na czele ministeryum oświaty stawali mężowie najwybitniejsi (Jules Simon, Jules Ferry, Paul Bert) — i w niektórych departamentach (np. Morbihan), nie doszła do rezultatów lepszych, niż biedna Galicya, dotychczas pomimo wszystkiego skazana na smutną rolę kopciuszka austryackiego.

Trybuna.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 22. października 1891.

Obecnych radnych 34. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz p. Dobrzański.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Burmistrz p. Dr. Dworski zawiadamia radę, iż we wtorek dnia 27. b.m. o godzinie 10 rano odbędzie się uroczysty wjazd ks. Biskupa Dr. Juliana Pelesza, na który zaprasza pp. radnych, aby się zgromadzili w sali magistratualnej in gremio.

Uchwalono udzielić policyantowi Lisowi zapomogę w kwocie 20 zł. a strażakowi Ziole, zaliczkę w kwocie 24 zł., spłacalną w 12 miesięcznych ratach po 2 zł.

Dyrekcyi fortyfikacyi uchwala rada wydzierżawić na kopcu tatarskim (Zniesieniu) obszar wynoszący 1536 □ sążni za opłatą 5 zł. rocznie, z zastrzeżeniem, że jeżeli temu nie będą stały na przeszkodzie względy wojskowe, wolno mieszkańcom Przemyśla, za certyfikatem władzy wojskowej, w niedzielę i święta zażywać przechadzki na kopcu tatarskim.

Magistrat wnosi, aby p. Pileckiemu, który przebudowując realność swoją przy ul. Dobromilskiej, tak zwaną „Bernerówkę" zastosował się do linii regulacyjnej, w skutek czego ul. Dobromilska została rozszerzoną a miastu dostał się na własność dość znaczny skrawek gruntu — wypłacić tytułem wynagrodzenia za takowy kwotę 350 zł., zwłaszcza, gdy p. Pilecki nie domaga się wynagrodzenia za rozebranie ściany domu, spowodowane trzymaniem się wytyczonej linii regulacyjnej.

Radny p. Dr. Doliński sprzeciwił się wnioskowi Magistratu ze względu, że p. Pilecki stosując się do linii regulacyjnej dobrowolnie, poniósł przy rozbiorze dobrego i zdrowego muru znaczną szkodę, za co mu należy się odszkodowanie; wnosi więc na zwrócenie sprawy magistratowi z tem, aby magistrat zastanowił się nad kwotą wynagrodzenia dla p. Pileckiego i powtórnie radzie zdał sprawę; co też uchwalono.

Uchwalono przedsiębiorstwu 2 toru kolei Karola Ludwika wydzierżawić grunt za Sanem na rok jeden t. j. do 30 grudnia 1892 za roczny czynsz dzierżawny 50 zł. Przyjęto do wiadomości rachunki zarządu szpitala powszechnego z kwoty 100 zł., wydanej na drobne potrzeby szpitalne.

Wreszcie, na poufnem posiedzeniu przystąpiono do obsadzenia 2 posad lekarzy miejskich. Przy głosowaniu kartkami otrzymał p. Dr. Franciszek Trybulec na 34 głosujących 29 głosów, p. Dr. Zygmunt Smolarski 19 głosów, P. Dr. Madeyski, lekarz pułkowy 41. pułku piechoty, 17 głosów; zatem zostali lekarzami miejskimi, prowizorycznie na rok jeden: pp. Dr. Trybulec i Dr. Smolarski.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 24 października 1891.

Wjazd uroczysty Najprz. biskupa gr. kat. ks. Dra Juliana Pelesza, nastąpi we wtorek dnia 27. b. m. Na przyjęcie władyki na dworcu kolejowym zgromadzą się o godzinie 10 rano obie kapituły, rzymsko katolicka pod przywództwem ks. biskupa Dra Soleckiego, duchowieństwo zakonne, procesye wiernych obu obrządków, tudzież reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

Zmiany w armii. Dowodzący dziesiątego korpusu w Przemyślu, generał broni, br. Reinländer, przeniesiony w tym samym charakterze do Gracu. Zastępca szefa sztabu generalnego generał porucznik Galgoczy, mianowany komendantem korpusu dziesiątego.

Na ręce Administracyi *Gazety* złożono na rzecz p. Głodkiewicza, żołnierza inwalidy z r. 1863 następujące datki: za pośrednictwem Administracyi ***Gazety Narodowej*** kwotę 1 zł. 95 ct. za pośrednictwem Administracyi ***Kuryera Lwowskiego*** kwotę 1 zł. 50 ct., p. Zygmunt Kalicki kwotę 2 zł., które to kwoty p. Głodkiewiczowi wręczono.

Występ gościnny pp. Antoniny i Lucyana Kwiecińskich, artystów dramatycznych teatru lwowskiego, zgromadził w piątek dnia 23. a. m. wcale nieliczną publiczność, przeważnie lożową. Mimo to ubawiono się wyborną grą pp. Kwiecińskich, nagradzając tykową oklaskami. W „Mężu pieszczonym", pani Kwiecińska jako Cezaryna, szarżowała wprawdzie trochę, tłumaczymy to tem, że na scenie było chłodno a pani Kwiecińska czuła się być na prowincyi.

II Wieczór muzyczny sezonu 1891/92 z współudziałem p. kapelm. Maszy, odbędzie się we środę dnia 28. b. m. z następującym programem: 1. a) WACHNIANIN. Kałyna chór męski b) DIETZ. Święto nad Wisłą chór męski. 2. THALBERG. Fantazya na fortepian. 3. REINECKE. Pieśni bez słów, podwójny kwartet smyczkowy. 4. a) ŁYSENKO. „Hetmany" śpiew solo. b) KOPKO. Dumka śpiew solo 5. MOLIQUE Koncert na skrzypce z tow. kwartetu smyczkowego. 6. MONIUSZKO. Pan Chorąży — polonez na chór męski z tow fortepianu.

W sali hotelu „Victoria" koncertować będzie jutro muzyka wojskowa 10 pułku piechoty.

Nowe okręgi gmin wyznaniowych *W. Ztg.* donosi: Minister wyznań i oświecenia bar. Gautsch, w wykonaniu §§ 3 i 4 ustawy z dnia 21. marca 1890 r. w przedmiocie uregulowania zewnętrznych stosunków izraelickiego społeczeństwa wyznaniowego, ustanowił i rozgraniczył okręgi gmin wyznaniowych w Galicyi. Według tego rozporządzenia ma istnieć w Galicyi 252 izr gmin wyznaniowych. Podział i rozgraniczenie tych gmin, uwidocznione w dołączonym do rozporządzenia wykazie, ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1892 r. Od tego czasu począwszy, należy owe 292 gmin uważać jako ukonstytuowane w myśl ustawy z 21. marca 1890. Aż do tego terminu związki gmin wyznaniowych mają istnieć w dotychczasowym stanie.

Jarosław. (*Kor. Gaz. Przem.*) Więc ujrzała światło dzienne ***Gazeta Jarosławska***, przybyło krajowi pismo poważne, założone na wielkie rozmiary. Program ***Gazety Jarosławskiej*** zapowiada żywe zainteresowanie się sprawami miasta Jarosławia i jego okolicy, krytykę ustawodawstwa krajowego, krzepienie ducha autonomicznego i mnóstwo innych rzeczy, które na razie trudno będzie Redakcyi podać czytającej publiczności w chwili stosownej, bo ***Gazeta Jarosławska*** obiecała wychodzić tylko dwa razy na miesiąc. Istnienie ***Gazety Jarosławskiej*** zapewnione jest na lata, gdyż wydawnictwo popiera grono mężów poważnych z pp Goldfingerem i Strizowerem na czele. Powaga uwydatniła się też zaraz w pierwszym numerze Jarosławianki; znajdujemy tam wiązankę odezw magistrackich i ck. starostwa, umieszczonych, jak przystoi urzędowym ogłoszeniom, zaraz po programie. Pokup numeru pierwszego był niesłychany, sprzedano aż 18 egzemplarzy. Kronikę naszej — podkreślam to słowo z dumą — Gazety odznacza barwna rozmaitość, a styl i pisownia reportera zdradzają wytrawnego dziennikarza. Pisząc np. o drożyźnie mięsa stwarza nowy wyraz „drożyzna magnatyczna," a jak wspaniale obrazuje pojawienie się chorób pisząc: „nie przyszło do wystąpienia tak ślicznej trójki równocześnie, jak dysenteryi tyfusu i febry bagiennej.

Złośliwi — a jest ich u nas sporo — przekręcili już tytuł ***Gazety Jarosławskiej***, nadając jej miano ***Trąby magistrackiej***. Poczekajcie, jak ona wam zatrąbi, to chyba z waszą opozycyą przeciw temu poważnemu opozycya schronicie się do łamów ***Fremdenblattu*** za przykładem p. J. Kwiatkowskiego. Nieoceniony nasz tryhun ludowy, w swej czołobitności dla posła Jędrzejowicza, posunął się tak daleko, że „Dank sagung des Verbandes der Bürgerschaft der Stadt Jaroslau, als Obman derselben" wystosowaną „an den Hochwolgeboren Herrn Abgeordneten der Städte Jaroslau und Rzeszów" wydrukował w ***Fremdenblacie;*** mówią, że gotów za to awansować przy upaństwowaniu kolei Karola Ludwika.

Magistrat rozpisał dwa konkursa, na oficyała policyi miejskiej i adjunkta miejskiego urzędu budowniczego; tuszymy nadzieję, że posady otrzymają ludzie fachowi, a nie dyetaryusze, jak dotąd u nas bywało.

Do magistratu, a raczej do p. burmistrza, zwracam się w końcu z prośbą, o postawienie na porządku dziennym posiedzeń rady miejskiej wyboru zastępcy wiceburmistrza Sprawa to nagląca, gdyż mniemam, iż asesor p. Strizower, który de facto ten zaszczyt piastuje, ex jure do tego nie jest powołany.

Radymno. (Koresp. „*Gazety Przemyskiej*") „Dnia 22. bm. około godziny 12 w południe we wsi Ostrowie położonej w odległości około 3 kilometrów od Radymna, wybuchł pożar i zniszczył dwie chaty i dwie stodoły włościańskie. Ogień wybuchł z wnętrza stodoły prawdopodobnie skutkiem nieostrożności i party bardzo silnym wiatrem zachodnim ogarnął resztę najbliżej stojących budynków. Pożar zlokalizowano około godz. 2 popołudniu przy współudziale straży ogniowej ochotniczej z Radymna, która w liczbie 9 ludzi doraźnie ściągniętych z jedną 4 kołową sikawką, dzielnie dopomagała bez żadnej miejscowej ludności".

Z Mościsk piszą: „W Strzelczyskach, wsi położonej niedaleko Mościsk, odbyła się rzadka uroczystość. W niedzielę dnia 18 b. m. nastąpiło otwarcie Czytelni ludowej, urządzonej staraniem p. Franciszka Małodobrego, nauczyciela miejscowego, i ks. Józefa Gajdy, katechety tejże szkoły. W uroczystości tej, prócz licznie zgromadzonych włościan i dziatwy szkolnej, wzięli udział: ks. kanonik Alfred Białogłowski, proboszcz mościski obrz. łać., ks. Podoliński, proboszcz gr. kat. z Krukienic, ks. Józef Gajda i kilku nauczycieli okolicznych. Aktu otwarcia dokonał ks. kanonik Białogłowski pięknem przemówieniem do ludu, w którem, w sposób przystępny wyjaśnił zebranym cel i korzyści Czytelni, i zachęcił ich, by się do czytelni, jako źródła wiedzy i prawdy, jak najliczniej i jak najczęściej gromadzili. Przemawiał jeszcze ks. Gajda i Małodobry. Uroczystość zakończono wypożyczeniem książek zgromadzonym. Nadmienić w końcu wypada, że książek odpowiedniej treści, dostarczyło Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie i hr. Otylda Stadnicka z Krysowic.

Zapiski bibliograficzne.

Kalendarz humorystyczny „Śmigusa" powitany przez całą prasę nader sympatycznie, odpowiada istotnie wszelkim wymaganiom, jakie do wydawnictwa tego rodzaju stawiać można.

Forma zewnętrzna idzie w parze z doborem treści literackiej z dziedziny humorystyki i to humorystyki prawdziwej. Śmigus przynosi sporą wiązankę nowelek i utworów humorystycznych prozą i wierszem, wszystkie wyborne. Obok poważnych humoresek nie brak też i rzeczy poważnych, jak np. szkic historyczny Maryi Rodziewiczówny.

Obfitością i doborem treści wyróżnia się ten kalendarz jak najkorzystniej z mnóstwa tego rodzaju wydawnictw.

Należy także zwrócić uwagę na doskonałe illustracye, reprodukowane w pierwszorzędnym litograficznym zakładzie p. Przyszlaka we Lwowie.

Nareszcie słowo o części informacyjnej — o pracowane jest nader starannie.

Mieszkańcy prowincyi znajdą tam najważniejsze a i najautentyczniejsze daty i wskazówki i informacye.

W ogóle wydawnictwo świadczy o wielkiej staranności i sumienności, z jaką podjęte zostało, to też cieszy się powodzeniem, na które w zupełności zasłużyło.

Dział ekonomiczny.

XXXVI Walne zgromadzenie (nadzwyczajne) przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników odbyło się w niedzielę 18. b. m. w lokalnościach tego Stowarzyszenia. Przewodniczący prezes p. Maryan Władyczyński, sekretarz p. Jarolim, członków 62 Obecnym był także c. k. n taryusz p. Julian Rokicki.

Przewodniczący stwierdza, że dnia wczorajszego zgromadzenie się nie odbyło dla braku wymaganej dla zmiany statutu liczby 60 członków. — 1) Odczytano protokół poprzedniego Zgromadzenia, który przyjęto i podpisano. 2) Na wezwanie przewodniczącego referuje imieniem komisyi *ad hoc* zeszłego roku wybranej p. Dr. Leonard Tarnawski, zmianę statutu odczytując dawny statut i projektowane zmiany dawnych postanowień. Po przeprowadzonej nad zgłoszonymi do projektu poprawkami — obszernej dyskusyi, przyjęto zmiany statutów wedle projektu komisyi z dodatkiem p. Schumachera, na który referent się zgodził. Zmiany te uchwalone streszczają się głównie w tem, iż na przyszłość wysokość należytości wpisowej i wkładek na fundusz inwalidów i wdów przez członków Stowarzyszenia uiszczać się mających uchwala corocznie Walne Zgromadzenie że, gdy dotąd cała wkładka przydzielaną była do kapitału funduszu inwalidów i wdów, a tylko dochody od tego funduszu rozdzielano między inwalidów i wdowy — obecnie tylko połowa wkładki doliczać się będzie do rzeczonego funduszu, druga połowa zaś użytą ma być na pokrycie bieżących wypłat pensyi i zapomóg, że dalej z funduszu inwalidów i wdów pod pewnymi warunkami udzieloną być może jednorazowa zapomoga nieuznanym za inwalidów — i jednorazowa lub stała zapomoga sierotom po członkach Stowarzyszenia. Prócz tego przydzielono prawo uznania za inwalidę i nadania pensyi lub zapomogi Radzie nadzorczej z Dyrekcyą Stowarzyszenia, (które to czynności załatwiało dotąd Walne Zgromadzenie) i tylko (dodatek p. Schumachera) zobowiązano Radę nadzorczą, by corocznemu Walnemu Zgromadzeniu do wiadomości podawała nowo mianowanych inwalidów i nowo przyznane pensye i zapomogi. Inne zmiany statutu są mniejszej doniosłości. 3) Uchwalono zarazem w myśl nowych postanowień wkładkę na fundusz inwalidów i wdów, począwszy od 1. stycznia 1892, w kwocie 6 złr., rocznie w dwóch półrocznych ratach płatną. 4) Uznano na wniosek Rady nadzorczej i Dyrekcyi, p. Wojciecha Hradla za inwalidę. 5) Na wniosek p. Bluhy odczytano szemat, podług którego dotąd wymierzano pensyę i uchwalono podawać takowy do wiadomości członków w rocznem sprawozdaniu.

Na tem Zgromadzenie zamknięto.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

OCENIONE i POLECONE przez **Towarzystwo lekarskie krakowskie** (komisya przem. lekarska) do l. 340 z dnia 27. kwietnia 1889.

MEDAL ZASŁUGI Wystawa hygieniczno lekarska Lwów 1888. | Za | **MEDAL ZASŁUGI** Wystawa hygieniczno lekarska Kraków 1891

WINA LECZNICZE

wyrobu aptekarza **ZYGMUNTA JANA KALICKIEGO**

WINO CHINOWE, WINO CHINOWO ŻELAZISTE, WINO PEPSYNOWE, WINO PEPTONOWE, WINO RUMBARBAROWE.

Flaszka wina leczniczego kosztuje 1 zł. 50 ct — Główne składy: W aptece pod Gwiazdą w Przemyślu, WP. Wiśniewskiego aptek. w Krakowie, WP. Kochanowskiego aptek. we Lwowie, oraz i w innych aptekach dostać można.

Sprzedaż dębów i jesionów.

Z tegorocznych zrębów mamy na sprzedaż:

W lasach Rawskich w rew. Siedliskim 3896 dębów;
" " Ratskim 1806 "
" Bilczeckich w rew. Bilczeckim około 3000 dębów;
" " Łanowieckim 500 jesion.

Bliższe szegóły sprzedaży dotyczące poda zgłaszającym się Inspekcya lasów ks. Sapiechów w Hołubli p. Krasiczyn.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1892

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcya — Lwów, ul. Teatralna l. 5. telefon nr. 356.

Ogłoszenie.

200.000 sztuk

lub więcej

GWOŹDZI

do podkuwania koni

zostaną przy natychmiastowym zapłaceniu mającym chęć kupna odstąpione.

Bliższa wiadomość w kancelaryi 10. dywizyonu trenu w Przemyślu (obóz Nr. XIII.)

2—4

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyli

przy ulicy „Trzeciego Maja" na Zasaniu **w Przemyślu**
w domu Wp. Löwenthala L. 447.

BAZAR AMERYKAŃSKI

i sprzedają tam używaną

garderobę, futra, obówie, meble, obrazy, lustra, zegary, zegarki, dywany, kołdry, naczynia kuchenne i t. p.

po cenach nader przystępnych,

oraz skupują wszelkie używane rzeczy płacąc wysokie ceny.

Z poważaniem

3—1 **Walczak i Bokajło.**

NOWO OTWARTY MAGAZYN

w Przemyślu „na Bramie"

LUDWIKA SEDLACZKA

poleca po przystępnych, stałych cenach:

Wszelkiego rodzaju **płótna czysto lniane** cełymi sztuczkami i także na metry **SZYFONY** i lnne wyroby *„Br. Schrolla Syna."* Obrusy, ręczniki, chustki do nosa i ścierki etc.

Barchany białe i kolorowe, flanele,

MATERYE NA SUKNIE DAMSKIE

Aksamity, Plusze i Welwety kolorowe i czarne. **Plusz jedwabny na ŻAKIETY czarny i brązowy.**

Owczą watę najlepszy gat. Kilo **2 zł 50 ct.** Kamgarny na pokrycie futer damskich. **Angorę białą** podwójną **metr 38 i 58 ct.**

CHUSTKI, SZALE i PLEDY

zimowe do okrycia od **3 30 do zł. 12 50. Kołdry własnego wyrobu zł. 3·80 do zł. 12.** Kocyki na konie i na łóżka od zł. 1·45 do zł. 13. Firanki białe, kolor. i orjentalne portjery

SUKNA NA GARNITURY I NA PALETA.

Obicia na meble metr 78 do zł. 2·90. **Chodniki na podłogi**, jutowe, manilowe i „Tapestry."

Gotowa bielizna własnego wyrobu.

Koszule męskie po zł. 1·40, 1·75, 2·—, 2·30, 2·50. Kalesony po 90 ct., zł. 1·20, 1·40. Chustki czysto lniane tuzin zł. 2·40, 3·—, 4·— do zł. 6. Kołnierze, Mankiety **tylko najlepsze.**

Wielki wybór eleganckich krawatów.

SZELKI ANGIELSKIE od 55, 70, 90, 1 zł. do zł. 2·40. Chustki jedwabne „cache-nez" na szyje od zł. 1·15 do zł. 3·80.

Wszelkie gatunki bielizny damskiej.

Oryginalna wełniana bielizna Dra Jaegra, także imitacya.

Spódnice barchanowe, morowe, filcowe, włóczkowe i sukienne. Kamizelki damskie i męskie włóczkowe, Pończochy, Skarpetki, Gamasze, Metynki, Rękawiczki włóczkowe na zimę.

Koronki białe i kolorowe, nici do maszyny i do haczkowania, bawełna do haft D. M. C. biała po 3, czerwona i inne kolory po 4 centy, igły do ręcznego szycia, guziczki do bielizny, tasiemki białe, spinki do koszul i poszewek, szpilki zwykłe.

Dostarcza się również gotowe ubrania męskie podług najnowszych żurnalów.

Próbki i cenniki na żądanie wysyła się gratis i franko.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

Na dnie zaduszne

poleca

PIĘKNE i GUSTOWNE

Wieńce

metalowe i z sztucznych kwiatów batystowych

po znacznie zniżonych cenach

MAGAZYN

paramentów, naczyń i szat kościelnych, towarów szczero srebrnych i z chińskiego srebra

E. Liwickiego i F. Perlika

w Przemyślu na Bramie. 3—1

W nowym lokalu.

DROGUERYA i PERFUMERYA

D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"

Herbata chińska

rosyjska $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ funtowych.
KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.
RUM JAMAJKA.
OLIWA NICEJSKA od 12 ct.
OCET WINNY 16 i 32 ct.
ŻELATYNA biała.
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.

Nieprzemakane smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.
MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, hegary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Liryngu.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

Magazyn odznaczony na wystawach krajowych

W Przemyślu w r. 1882 medalem zasługi | We Lwowie w r. 1877 medalem srebrnym

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że na dane mi rady ze strony moich Przemyskich klientów

otworzyłam tu pierwszy tego rodzaju

z dniem dzisiejszym

Magazyn i pracownię futer

dla Dam i Mężczyzn

w którym sprzedaję PALTOTY damskie długie i krótkie (nowy fason surdutowy) mantyle ROTUNDY, FUTRA męskie miastowe i do PODRÓŻY, MARYNARKI do polowania, BOA KOLNIERZE (Stuart), ZARĘKAWKI, CZAPKI męzkie i damskie podług najnowszych fasonów, BLAMY gotowe, podszycia różnego rodzaju i SKÓRY pojedynczo i hurtownie. Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaję gotowe WIERZCHY na futra damskie i męzkie z mojej własnej pracowni. Pracując w wyż wspomnianym zawodzie sumiennie od lat 29 i obracając znacznymi kapitałami, mogę towar tanio nabyć a więc i taniej sprzedać niż wszelkie tego rodzaju inne handle w Galicyi, czego dają dowody rozsyłając swój towar po wszystkich wielkich jarmarkach w Galicyi do Czerniowiec, Tarnopola, Ulaszkowic, Uhnowa i t. d.

Nie wątpię, że Szan. P. T. Publiczność licznie odwiedzi mój zakład i kreślę się z szacunkiem

Marya Mrozińska

Przemyśl ulica Franciszkańska, Hotel pod Opatrznością.

Główny skład we Lwowie ulica Sobieskiego l. 7.

3—12

Za towar kupiony u mnie gwarantuje

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.